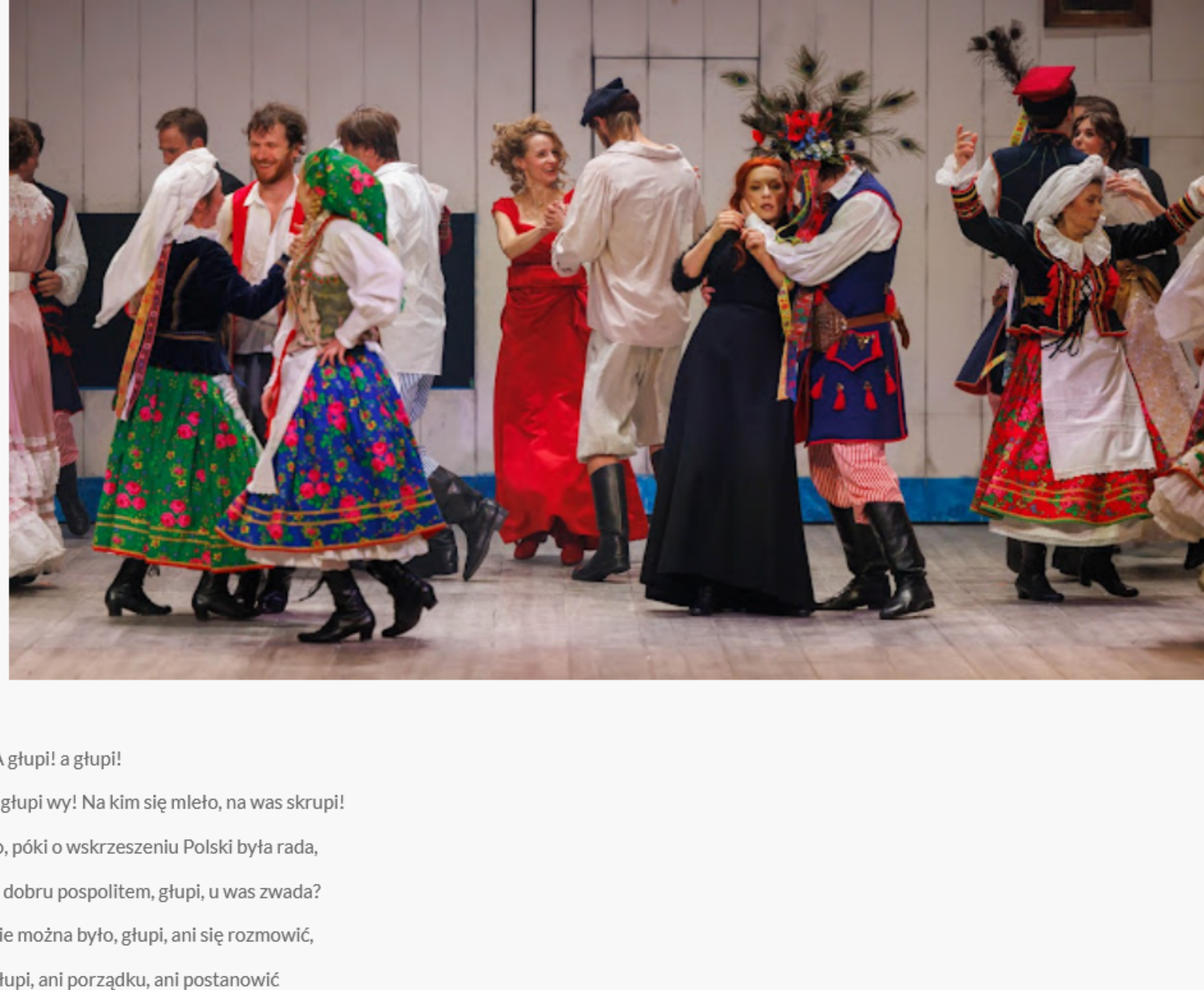


# OKIEM WIDZA

## WESELE TEATR IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO W KRAKOWIE



„A głupi! a głupi!

A głupi wy! Na kim się mleło, na was skrupi!

To, póki o wskrzeszeniu Polski była rada,

O dobru pospolitem, głupi, u was zwada?

Nie można było, głupi, ani się rozmówić,

Głupi, ani porządku, ani postanowić

Wodza nad wami, głupi! A niech-no kto podda

Osobiste urazy, głupi, u was zgoda!

Precz stąd! " Adam Mickiewicz PAN TADEUSZ

**WESELE** Stanisława Wyspiańskiego w reżyserii Mai Kleczewskiej, wystawione w Teatrze Juliusza Słowackiego w Krakowie dokładnie po 123 latach od prapremiery dowodzi swego ponadczasowego charakteru, stanowi komentarz na niepokojące obecnie sytuacji społeczno-politycznej, tekstem Wyspiańskiego tłumaczy współczesne relacje międzyludzkie, celnie oddaje panujące dziś nastroje. Mówi, co nam w duszach gra, w głowach mąci. Porusza tematy bieżące, jednak zawsze w zgodzie z duchem dramatu, i co ważne, w bardzo interesującej interpretacji. Jest artystycznym majstersztykiem. Aż dech zapiera.

Spektakl zaczyna się intrygującym rumorem dochodzącym zza kurtyny po czym akcja sztuki rozgrywa się w dużej, białej izbie z czarnymi otworami-oknami , z krzyżem zawieszonym na ścianie, z obrazem Matki Boskiej, suto zastawionym stołem, ze skrzynią i łóżkiem nakrytym kolorową kapą(scenografia Małgorzaty Szcześniak). Przestrzeń podzielona jest na widoczną, dostępną(scena) i przeczuwaną, mroczną(poza chatą, foyer). Widownię przecina dokładnie w jej środku przejście-droga. Kostiumy podkreślają spotkanie Polaków z różnych okresów czasu, z wielu światów w adekwatnych kostiumach. Są więc stroje tradycyjne, kolorowe, te z pawimi piórami i współczesne, weselne. Zgromadzeni poruszają się w dużej przestrzeni swobodnie, prześwietleni ostrym światłem. Nie ma dusznej, ciężkiej, klaustrofobicznej atmosfery, ciasnoty, co zacierałoby różnice między jawą a snem, co przymuszałoby weselników do (sprowokowanej, niechcianej) bliskości, by nie można było przegapić dzielących ich klasowych podziałów, mentalnych różnic, historycznych animozji. Konfrontacji tego co wzniosłe z tym co przyziemne, niewyruszone i mentalne. Miesza się tu wszystko i kotłuje. Przenika nawzajem: żywi i ci nigdy nieumarli: figury- symbole, znaki, ludzie-wyrzuty sumienia, zjawy, obcy ale swoi. Tak ich wiele, tak wiele. Prawdziwych ludzi i zmór, duchów, widm, marzeń, pragnień. Strachów. Lęków. Przeczuć. Ba, nawet są żywe chochoły! Materializuje się na oczach widzów pamięć -jakże materialna, konkretna, przyziemna.

Muzyka głośno gra, szaleństwo zabawy zagłusza rozmowy gości, domowników. Nie wiadomo dokładnie o czym ze sobą mówią, o co pytają, bo chyba tak naprawdę się nawzajem nie słuchają, w konsekwencji nie rozumieją. Widzowie też nie słyszą wyraźnej wymiany zdań, dochodzą do nich tylko strzępy słów, dociera do nich tylko pogłos rozmów. Choć tekst dramatu jest im znany, muszą się skupić, by dociec, co się dzieje. Weselny rejwach, hałas, zamieszanie zakłóca zrozumienie sensu mezaliansu, weselnego spotkania, pomieszania tak różnych światów: gospodarskiej wsi, chłopów stąpających mocno po ziemi i mieszczańskiego miasta, inteligencji otumanionej poezją, ideałami. Porozumienie jest trudne, bo kąśliwe, zaczepne, konfrontacyjne choć roztańczone, rozchelstane, na pozór swobodne- przepite wódką, zagryzione przekąską. Ale gdzie nie ma komunikacji, zrozumienia, nie może być solidarności, zgody, jedności. Przymierza. A to generuje chaos. Prowadzi do kłeski. W dodatku gdy nie ma silnego przywódcy sytuacja jest bezwolniejsza. Minęło tyle lat, Isia jest już staruszką(przepiękny, wzruszający epizod Bożeny Adamek) a wyzolenie nie przychodzi, nic się nie zmieniało. Czekala tak długo i się nie doczekała, ona jedna widziała Chochoła, ale to nie ona jego lecz on ją wynosi z izby.

Początek wyrasta więc z artystycznej wizji Wajdy ale tak naprawdę w zaakcentowanej do niej opozycji. Pojawiają się ci obcy, choć swoi(Żyd-Tadeusz Zięba/Feliks Szajnert i jego córka-Dominika Bednarczyk/ Agnieszka Przepiórska), rozstrzelane widma Żydów przez Rycerza/Żołnierza Wyklętego (Tomasz Wysocki)ale i oni są z innego świata. Rachel a jak Kasandra jest ledwie tolerowana, mówi ale nikt jej nie słucha, a jak słucha nie rozumie(mówi w jidysz?). Staje się nie muzą a obiektem seksualnego pożądania cynicznego Poety(Mateusz Janicki), ofiarą hedonizmu, zapowiedzią holokaustu. Jej ojciec zaspokaja finansowe potrzeby Księdza(Sławomir Rokita) i Czepca( prześwieitny Marcin Kalisz), na pewno też innych ale szacunku nie doświadczy, równości nie zazna. Zostanie upokorzony gwiazdą Dawida, zabity. Los Żydów jest przesądzony. Zawsze będą tu w Polsce ciałem obcym, niechcianym.

Przybyłe na wesele widma, duchy, historyczne symbole wiecznych wartości, postaw patriotycznych nie są wytworem indywidualnej a zbiorowej wyobraźni. Rozmawiają nie tylko z weselnikami ale też ze sobą, Nie w kącie, na osobności a obok tańczących w izbie, jak jedni z nich, żywi, cielesni, realni.



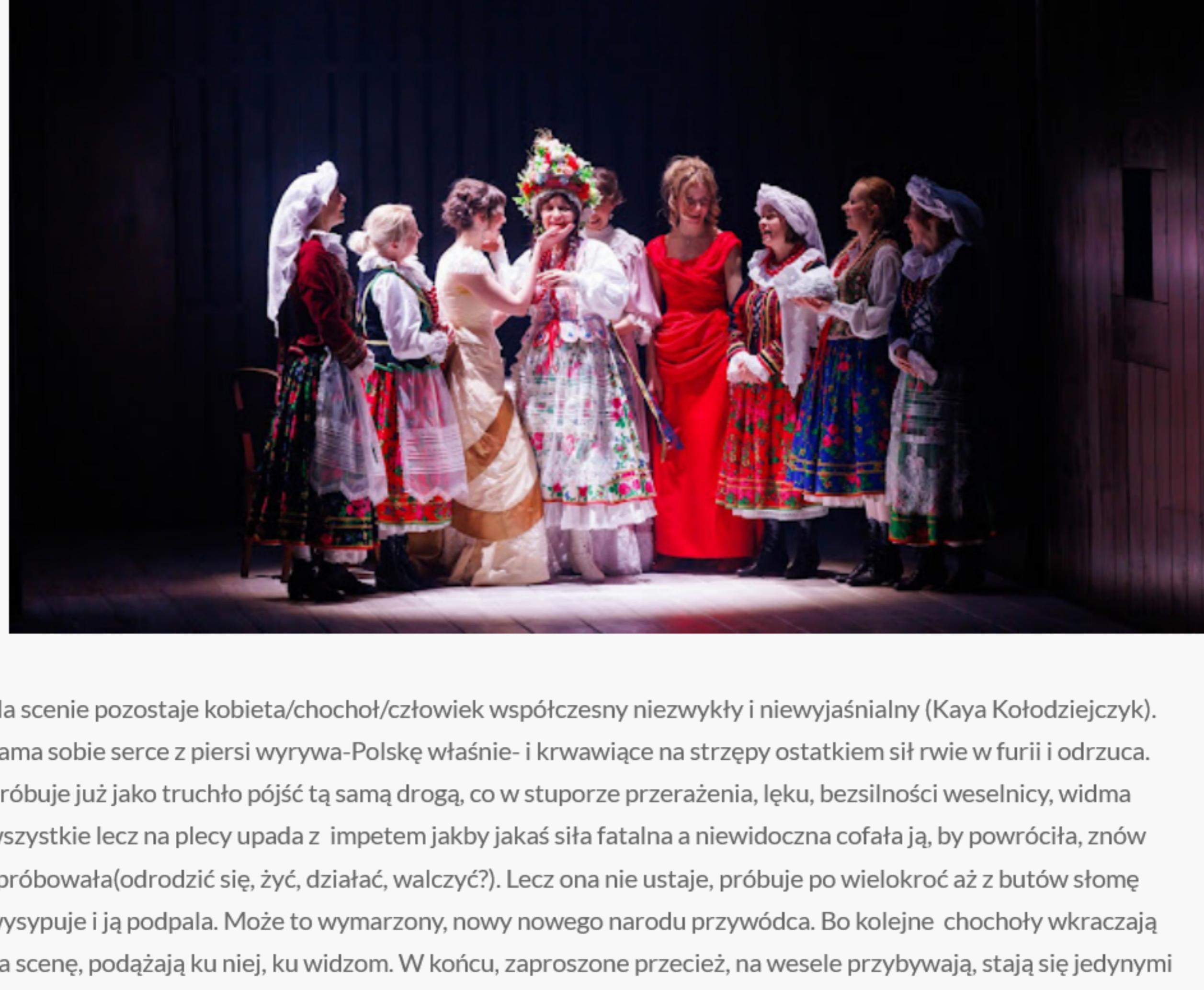
WESELE za sprawą miłości Państwa Młodych, mariażu wsi i miasta, miało być symboliczną próbą pojednania, scementowania tego co dzieli ludzi, różni Polaków. To spotkanie pokazało, że zbliżenie, porozumienie, prowadzące do jedni skrajnie różnych światów, jest niemożliwe a w obliczu realnych niebezpieczeństw(wojny) ich postawa zostaje bezlitośnie obnażona. Potrzebuje impulsu, który odnowczy, potrzebuje przywódcy, który poprowadzi. Zmory przeszłości, widma, spżenifikowane niepokoje, obawy, marzenia, kompleksy, które wkroczyły na scenę weselną udowodniły, że wszelkie podziały mogły się tylko pogłębić, wyostriżyć, stać zabójcze, bo redefinicja ich statusu, nie wskrzesiła, nie uszlachetniła ducha a zadawała tylko ciało. Stańczyk(Krzysztof Głuchowski), Szela(Marian Dziędziel), Hetman (Rafał Dziwisz), współczesny agresywny biznesmen(Andrzej Grabowski) usiedli przy stole, jedli i pili i mówili, mówili. Ich mit przysł, racja się zdewaluowała, czar przepadł. A nawet zbeczczył honor Rycerz/Żołnierz Wyklęty. Ale nic się już temu co zaprzęś nie udaje, bo te wszystkie duchy żyją, nadal żyją-plączą się, odchodzą ale na powrót wracają, wnikają wciąż do umysłów, w dusze i kolejne narracje. Infekują anachronizmem, rażą pretensjonalnością, co boleśnie kontrastuje z Wernyhorą-kobietą, rozpaczającą matką, która oplakuje żałąbną pieśnią śmierć swego syna(ukraińska aktorka, Anna Syrbu)- jest kolejną porażającą przestrogą, zapowiedzią zagłady. Skargą bólu przejmującą, rzewną. Taką, która nawet najbardziej zatwardziałe serce poruszy. Skłoni do działania. To kochająca, czuła kobieta dająca życie, strażniczka miru przynosi złoty róg-ratunek i nadzieję. Można jeszcze coś zrobić. Zaradzić katastrofie. Ale wola zgromadzonych pozostaje niewzruszona, wojna obecna jest w każdym z nich, walka toczy się też między nimi, mimo że są na weselu. W tych ze wsi i w tych z miasta. W żywych i nie do końca umarłych.

Poeta gwałci i odrzuca Rachelę (układ choreograficzny jak u Piny Bausch i zakrwawiona suknia skrzywdzonej dziewczyny robią piorunujące wrażenie, butny nieobecny mężczyzna i poniżona kobieta, Żydówka). Scena antycypuje zagładę, ponadczasowe relacje kobieta-mężczyzna. Panna Młoda obśmiewana jest przez Poetę gdy on jej tłumaczy z szyderstwem gdzie jest Polska właśnie. Ale kobietę atakuje też kobieta: siostra siostrę, Pannę Młodą(Martyna Krzysztof) zdulszczoną Raszczyni(Lidia Bogaczówna), zmianierowca mieszczańska. Wojna się toczy, rozkłada, nabiera szwungu. Czepiec z Gospodarzem też są w opozycji-chłop w woli działania kontra chłop w przeciwdziałaniu. Temperamentny Czepiec z pasją walczący, miota się, szuka sposobu, ratunku.

Gospodarz(genialny, mistrzowski Juliusz Chrzastowski)otumaniony strachem, dezorientacją, zagubieniem wypiera wszystko, popada w sen. Letarg. Niepamięć. Dezercje. Obaj eskalują walkę o swoje w klinczu sprzecznych postaw. Przedstawiciel najmłodszego pokolenia chłopów, Jasiiek(Antek Sztaba), jest mentalnie gdzieś indziej, w ogóle nie ma pojęcia, co się dzieje. Jedyne Pan Młody (świeitny Mateusz Bieryt) próbuje łączyć, zasypywać podziały. Bezskutecznie. Wernyhora-Ukraiinka przynosi róg, strategię przetrwania, którą Polak zaprzęszcza. Znow chłop w swej masie z kosą na sztorc staje przeciw panu(otacza go groźnie, choć zmusić go, by odważył się dowodzić, by działał), lecz trzyma to krótko, bardzo krótko. Za krótko. Wszyscy dostrzegają toczącą się wokół wojnę i zastygają sparaliżowani panicznym strachem. Patrzą zdumieni na płonące pola, miasta. I się od tego nieszczęścia odwracają, jakby z własnej, nieprzymuszonej woli. Odchodzą w niebyt. Donikąd.

Bez odwagi, by można było spojrzeć prawdzie w oczy, bez silnego lidera/przywódcy- nie sprosta się wyzwaniom. Kobiety nadal będą podgatunkiem patriarchy, choć nasiliły się między przynieżnością (jak Gospodyni z mężem). Chłopi/słabsi stanowić będą siłę ale przez klasę średnią, niby mądrzejszą, dobrze wykształconą poniżani, traktowani z pogardą, zastygną w kompleksach. Żyd, Obcy, Inny to element użyteczny a mimo to niepożądany. Gubi się złoty róg, człowieczeństwo, zwykłą przyzwoitość, zdrowy rozsądek, instykt samozachowawczy, pomysł na przetrwanie. Jakby wszyscy byli zaskoczeni złem świata- "A głupi! a głupi! A głupi..."- w ogóle do walki z nim nie przygotowani. Ignoruje się mądrość przeszłości, bo już nie działa, nie ma nic terazniejszości do zaferowania. Może nadchodzi kolejna zagłada. Schodzą więc wszyscy postawi ze sceny życia.

Zawodu, wstydu i rozczarowania. Króluje jaoinfekowany wściekłością straconej szansy wzięcia pogłębiający się smutek. Pa pa wzajemne zrozumienie, pa pa pojednanie, pa pa solidarność, pa jedność. Szansa na przetrwanie.



Na scenie pozostaje kobieta/chochol/człowiek współczesny niezwykły i niewyjaśnialny (Kaya Kołodziejczyk). Sama sobie serce z piersi wyrzywa-Polskę właśnie- i krwawiące na strzępy ostatkiem sił rwie w furii i odrzuca. Próbuje już jako truchło pójść tą samą drogą, co w stuporze przerażenia, lęku, beznicości weselnicy, widma wszystkie lecz na plecy upada z impetem jakby jakaś siła fatalna a niewidoczna cofała ją, by powróciła, znow spróbowała(odrodzić się, żyć, działać, walczyć?). Lecz ona nie ustaje, próbuje po wielokroć aż z butów słomę wysypuje i ją podpala. Może to wymarzony, w końcu zaproszone przywódca. Bo kolejne chochoły wkraczają na scenę, podążają ku niej, ku widzom. W nocny, nawrozone przedzie, na weselu przybywają, stają się jedynymi beneficjentami niewiadomej, przeżywanej ni to we śnie, ni na jawie, przeszłości. Idzie nowe. Ukryte w słomie, w kamuflażu bio, w eko poprawności. Może w takiej otulinie, mają szansę przetrwać wartości, idee mogące się rozwinąć w nowych czasach, w których będzie możliwe godne, wolne, szczęśliwe życie w zjednoczonej przeciw złu, podziałom, wojnom jedności. Lecz gdy słomiany zapał, jak ostatnie światło nadziei gaśnie, pogrąża się wszystko w mroku. Czas na reset. W niewiadomym. Nic i nikogo już nie ma. Kończy się, ginie bez wyjątku, co było. By w nowej formie, nowej treści narodziło się wszystko.



Maja Kleczewska pięknie wizję naszego świata wyczarowała. Jego diagnozę. Lęk przed przyszłością. Z pomocą dramaturgiczną Grzegorza Niziołka, scenografią Małgorzaty Szcześniak, kostiumami zaprojektowanymi przez Konrada Parola, choreografią Kaya Kołodziejczyk, muzyką Cezarego Duchnowskiego, światłem i multimediami Wojciecha Pusia oraz wspaniałymi aktorami Teatru im. Juliusza Słowackiego. Wielka sztuka. Polska. Wielki teatr. Narodowy.

## WESELE Stanisław Wyspiański

Reżyseria: [Maja Kleczewska](#)

Dramaturgia: [Grzegorz Niziołek](#)

Scenografia: [Małgorzata Szcześniak](#)

Kostiumy: [Konrad Parol](#)

Choreografia: [Kaya Kołodziejczyk](#)

Muzyka: [Cezary Duchowski](#)

Światła i multimedia: [Wojciech Puś](#)

Współpraca scenograficzna: [Marcin Chlanda](#)

Asystentka kostiumografa: [Emilia Sarga](#)

Asystenci reżyserki: [Ludmiła Dziasek](#), [Łukasz Groszkiewicz](#), [Piotr Sędkowski](#)

Inspicjent: [Bartłomiej Oskarbski](#)

Producent: [Bartosz Jelonek](#)

<https://teatrkrakowie.pl/spektakl/wesele>

Fot. Bartek Barczyk, Jacek Poręba